Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 25, faubourg Montmartre, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 1 lutego 1845.

PARTYZANTKA

CZYLI

WOJNA DLA LUDÓW POWSTAJĄCYCH NAJWŁAŚCIWSZA

PRZEZ

K. B. STOLTZMANA.

Paryż — str. 239 in-8vo.

(*Ciąg dalszy.*)

Autor pociesza siebie i nas obietnicą, że jego dzieło temu co wytknęliśmy zaradzi. Srodki przez K. Stoltzmana podawane ku wyleczeniu na przyszłość wojny partyzanckiéj z bezsilności, która takową wszędzie dotąd znamienowała, są wielorakie. Między innemi : Przywódzca wszelki, skądkolwiek i jakkolwiek się zjawi, będzie zbiorem trzynastu cnót, z których jedna każda uczyniłaby dwanaście innych zbytecznemi. Nieustraszoność, przenikliwość, stoicyzm, wszechstronna wiedza, Trajańska pamięć, Sertoriuszowa wytrwałość, Napoleońskie oko, Chrystusowa sprawiedliwość i t. p... a wszystko to ażeby uciekać po lasach z plutonem, który lada stary podofficer, w dziesięć dni usposobić może do chodzenia pomyślnie w batalionie za innemi.

Za karność, któréj autor w gromadności i rewolucyjnéj hiararchii nie widzi, ręczą nam *demokratyczna równość* i *chrześciańskie braterstwo* amatorów, którzy począwszy kampanię od wyłamania się z pod ustawy narodowéj i nadal bezapellacyjnie stanowić będą o stosowności dawania lub odmawiania posiłku mniéj fortunnemu w ucieczce sąsiadowi. Autor zapomina lub nie wie że Litwa, któréj w połowie kwietnia r. 1831, najprostszy instynkt gromadności dałby był armię z 5,000 strzelców, 2,000 koni i 15,000 kossynierów; że Litwa, która powstając miała przed sobą do wzięcia wszystkie załogi moskiewskie, Wilno i miesiąc wytchnienia, — na zaręczenie téj chrześciańsko-szlacheckiéj karności, wszędzie rozpuściwszy kossynierów, Wilna i załóg moskiewskich nie dotknąwszy, bo już nie miała czém, uprzedzając autora w wynalazku strategii partyzanckiéj, znalazła się wreście ścieśniona do kilkunastu dworszczyzn szczwanych przez kozaków od kniei do bagna. Owoż, regulamin i karność każdego oddziału Litewskiego w tém opłakaném powstaniu, są rzetelną miarą teoryi przez autora *Partyzantki* zalecanéj. Niech K. Stoltzman cierpliwie przejrzy w dziejach tego zamętu, o ile liczyć się godzi na zmysł, akuratność i zgodę powstań niezawisłych od rządu centralnego i ograniczonych do łaski ochotników. Niech obaczy dla czego insurekcya dwudziestu przeszło powiatów nie podołała kilkotysięcznéj zbieraninie moskiewskiéj, a która pod nazwą załóg utrzymała się przy Kownie, Wilnie i Mińsku, aż bezbójnie doczekała się odsieczy od swojéj głównéj armii i twierdz Naddźwinejskich. Niech autor dochodzi dla czego Staniewicz nie wziął Kowna, Jacewicz Połągi, K. Załuski Wilna, i t. d.; jaką sztuką Szyrman przeprowadził park swój wskróś całéj Litwy zbrojnéj, przebił się z dwoma batalionami przez sześć rozstawionych na jego połów powiatów; dla czego Łabanowski Bezobrazowa nad Szyrwintą, Malinowskiego Prozor nad Niewiażą, a Załuski pod Cytowianami wstrzymać nie potrafili, mimo dostatecznéj powstańców odwagi? Niech nam autor raczy powiedzieć jak się to stało, że pomimo bardzo chrześciańskiego między szlachtą Litewską braterstwa, każdy oddział jakoś zawsze się spóźnił na ratunek bliźnich, a mimo najdokładniejszéj znajomości okolic, nikt nie mógł trafić na bitwę sąsiada? Nadewszystko niech autor dochodzi dla czego siła powstań, które w pierwszéj połowie kwietnia opanowały wszystkie niemal miasta powiatowe i w każdém zgromadziły na pierwsze hasło od 3 do 5,000 ludu zdolnego do oręża, w końcu tego samego miesiąca wszystkie te ogniska zboru i organizacyi postradały, a liczebnie uszczuplone zostały jak 10 : 1?

Skoro autor dobrze się nad tém zastanowi, wtedy spojrzawszy na szkic, który do str. 66 swojego dzieła przyłączył, zechce odpowiedzieć nam czy ręczy za to, że w umówionym podjeździe N. 31 akuratniejszy będzie względem N. 27, a niżeli Łabanowski względem Bilewicza, a komitet Wileński względem Załuskiego; za to, że dziesięć setek rozsypanych na stu milach kwadratowych około skoncentrowanego nieprzyjaciela, mocniejsze są obrotniejsze i bezpieczniejsze od jednego tysiąca manewrującego wedle wiadomych prawideł wojny; za to nakoniec, że każdy naczelnik raz wydanéj mu setki, nie zechce dowodzić dziewięcioma innemi, sam nikogo nie słuchając, jak to się stale zdarzało w Powstaniu 1831 r., w Powstaniu Barskiém, i we wszystkich gdzie attrakcya rządowa nie ujęła od razu w swoje karby amatorstwa federacyjnego i konkurencyi szlacheckiéj?..

My z naszéj strony ręczymy autorowi, że wybadanie uważne jednego z zeszłych powstań w Polsce, lepiéj rozjaśni jego wiedzę w materyach wojny narodowéj, a niżeli wszystkie samochwalstwa Włochów i Hiszpanów którzy mu się na wzór narzucili. Nie ma nic użudniejszego pod słońcem jak odnoszenie się w Powstaniu do przykładu

narodów żadnego związku społecznego i politycznego z nami nie mających. Hiszpanie i Włosi, których autor przytacza powodzenia na stwierdzenie swojéj metody podjazdowéj, są właśnie narodami, których naśladowania Polacy najbardziéj wystrzegać się powinni. Co do Włochów, nie zazdrościmy ani ich strategii podjazdowéj, ani ich polityce federacyjnéj, ani ich patryotyzmowi karbonarskiemu. Skutek pokazał czego wyglądać po szkole, która od 1816 roku musztruje, katechizuje i porusza tę nieszczęśliwą krainę. Co do Hiszpanii, mamy dwa ważne powody żeby nie zastosowywać jéj metody wojennéj do powstań Polskich : 1° Hiszpanie dla tego jedynie używają téj metody, że lepszéj nie znają; że federalizm i sypkość ich ekonomii społecznéj, od upadku monarchii Filipa II° przeszkodziły temu narodowi wystąpić kiedykolwiek w postaci państwa falanxowego. Wojna jaką Hiszpanie wiedli przez pięć lat przeciw Napoleonowi, jest właśnie tylko wskazówką tego, na czém im zbywało do prowadzenia skuteczniejszéj. Zresztą fałszem jest ażeby ten rodzaj boju wyparł Francuzów z Hiszpanii. Podjazdy całego narodu nie zniszczyły przez pięć lat, co w ośmiu godzinach zniszczy jedna gromadna bitwa. Francuzów wyparły z półwyspu wygrane przez Wellingtona lub skupionych narodowców bitwy, tudzież dywersye koalicyi, nie co innego; tylko że na osiągnienie tego wyzwolenia Hiszpania bawiąc się taktyką podjazdową potrzebowała przecierpieć lat pięć wyludnienia i ruiny, a potém lat dwadzieścia innego jarzma; gdy tymczasem, żeby potrafiła była zgęścić gdziekolwiek swoje 250,000 geryllasów w jedną armię, byłaby w drugim roku powstania pozbyła się nietylko Francuzów, ale nadto zadłużenia względem niebezpieczniejszych od samego Napoleona opiekunów. Jeżeli więc jest co do uwielbienia w oporze Hiszpanów przeciw Napoleonowi, to chyba ich odwaga indywidualna, to ich niczém nie zrażona wytrwałość, to ta cnota jaką narody uzbraja uczucie wyższe nad wszelkie metody wojowania — ale nigdy ich metoda wojowania, bo ta bez mała co wszystkich cnót tych wtedy już nie udaremniła, a nadto zaraziła Hiszpanię Bóg wie na jak długo owym prowincyonalizmem, ową krwawą a głupią niemocą które ją po dziś dzień trapią i upokarzają.

2° Ta cierpliwość i ten upór indywidualny które dozwoliły Hiszpanom przetrwać zbrojno opanowanie wszystkich stolic i twierdz półwyspu; ta zaciętość udzielna i niedościgła żadnym względem zbiorowym, co sprawia że w Hiszpanii nikt nie jest nigdy ani zupełnie zwycięzcą ani zupełnie zwyciężonym; ten spryt osobisty wreście z jakim każdy góral, i każdy kontrabandier Iberski rodzi się do wojny podjazdowéj : wszystko to jest wyłącznie właściwe ludom zamieszkałym na górzystych półwyspach — między stromami a morzem ; nadto ludów niedojrzałéj lub przejrzałéj cywilizacyi. Jest to więc charakter etnografowy i jeografowy, a nie żadna taktyka którąby przejąć i do teoryi powszechnéj przenieść można. Im naród mniéj usposobiony jest do cnoty i rozumu zbiorowego, im w nim *jest mniéj materyału na państwo*, tém indywidua i prowincye hojniéj są obdzielone zmysłami zachowawczemi. W Hiszpanii, Włoszech, Grecyi, Czerkassyi, Afryce Północnéj, dawniéj w Szkocyi i Danii, i t. p., Hiszpan, Włoch, Grek i t. d. tém jest bitniejszym i zmyślniejszym żołnierzem, im *państwu* bardziéj nie dostaje potęgi i definicyi politycznéj. Ale w miarę jak się państwo w definicyi swojéj uzupełnia, męstwo, przenikliwość indywidualizmu umarzają się w męstwie i przenikliwości Ojczyzny całéj ; i to dopiero jest prawdziwy patryotyzm, prawdziwa cnota, prawdziwy rozum republikaucki.

(Dokończenie nastąpi.)

SPRAWOZDANIE KOMITETU ZJEDNOCZENIA.

Jużeśmy nie raz mieli sposobność przestrzedz Zjednoczenie, że władza jaką kiedykolwiek Zjednoczenie postawić zdoła, obok istniejącéj władzy demokratycznéj, będzie koniecznie myłką wszelkiéj Zjednoczenia rachuby, żartem z loiki i rozsądku, dziecinną tylko igraszką. Dziś, twierdzeniu naszemu przychodzi złożyć świadectwo sam Komitet Zjednoczenia, w rozesłaném w tych czasach Sprawozdaniu swojém, a które jako urzędowe, wprost od Komitetu pochodzące, żadnemu zaprzeczeniu uledz już nie może.

Sprawozdanie to Komitetu Zjednoczenia, dzieli Lelewel na dwie części, czyli epoki. Epoka pierwsza obejmuje trudy Komitetu od zawiązania się jego, po koniec Marca 1844 roku; Epoka druga od tego czasu po koniec Października, a raczéj do końca 1844 roku.

Przedewszystkiém nasuwa się pytanie : dla czego pierwsze Sprawozdanie, z 29 Marca 1844 r. teraz dopiero wychodzi? Czy Komitet zastawiający się listą przeszło 2,500 członków, nie miał funduszów na druk jego w właściwym czasie? Aleź były fundusze na Wywód-Słowny, i miejsce w Orle-Białym przynajmniéj! To opóźnienie, nie jednego wprowadzać może na domysł, że pierwsze Sprawozdanie nie tylko drukowane, ale i pisane było wraz z drugiém. My powiemy względniéj, ale równie znacząco : Komitet Zjednoczenia nie miał jeszcze podonczas dosyć śmiałości zdawać sprawy *z niczego*. W Marcu 1844 r. tak jak dzisiaj, Zjednoczenia niebyło, ale Komitet myślał jeszcze, że może Zjednoczenie się znajdzie. W tych złudzeniach upłynęło wiele miesięcy, aż Towarzystwo Demokratyczne wyręczając Komitet, w Sierpniu 1844 r. wywołało publiczne samego Zjednoczenia przyznanie, że Zjednoczenia *niema* i być *nigdy* nie może. Sam Komitet zaprzeczyć temu nie śmiał, tylko milczał zacięcie, wtenczas nawet kiedy go publicznie skarżono o złą wiarę, o umyślną chęć przedłużania w Zjednoczeniu nieładu, o wichrzenie wpośród Zjednoczenia zwracającego się do naturalnego stanu rozłożenia się na konieczne pierwiastki — a tymczasem prywatnie, pokątnie, przez ajentów i urzędników swoich gmatwał rzecz po staremu, bałamucił, łudził Zjednoczenie, aby sprowadziwszy je do ostatecznego nieładu i znużenia, swoje błędy i grzechy zwalić na samo Zjednoczenie; aby krótko mówiąc : w Sprawozdaniu pokazać, że Zjednoczenie to taki *chaos*, takie *nic*, takie *mare mortuum*, że z niego taki nawet Komitet — jak Lelewel i Zwierkowski — pomimo *najgorliwszych zabiegów* i z własnéj kieszeni *awansów* nic zrobić nie zdołali.

Przywiedziemy oba te Sprawozdania w krótkości, ale o ile tylko można własnemi Komitetu wyrazy, bo tę sprawiedliwość oddać im trzeba, że tą razą właściwszemi zastąpić ich niepodobna.

Sprawozdanie tak pierwsze « przyjęte na posiedzeniu w Bruxelli » jak i drugie « przyjęte w Bruxelli i w Versailles » podpisali tylko Lelewel i Zwierkowski. Czemuż nie Odynecki, jak dwaj pierwsi, członek Komitetu? Wszakżeż Lille tak po drodze z Versailles do Bruxelli, jak z Bruxelli do Versailles i wozem i telegrafem? Odpowiedź na to zostawiamy samemu wykluczonemu, my żałujemy tylko, że Sprawozdanie pierwsze,

w Marcu podpisane a więc i do druku gotowe, nie było w Marcu drukiem ogłoszone; bo to uwolniłoby Towarzystwo od konieczności wypowiedzenia Zjednoczeniu w Sierpniu, wielu prawd nieprzyjemnych, a które teraz powtórzone do słowa w oném Sprawozdaniu znajdujem.

« Zdanie Sprawy nasze, mówią, zaczynając Część pierwszą Lelewel i Zwierkowski, głównym ma obowiązkiem wystawić *trudne położenie*, w jakiém się Komitet znalazł, a wykazać, że znalazłszy *wielką* Zjednoczonéj Emigracyi *nieczynność*, szczęśliwie się *doczekał* nowéj działalności, aby sprawę publiczną przyszłemu składowi *przekazać.* » Zapowiedź wszystko mówiąca z góry. – « *Trudne położenie* Komitetu — *Wielka nieczynność* w Zjednoczeniu » — a więc niema rady, trzeba się pozbyć Komitetu i Zjednoczenia. « Naprzód tedy (słowa są Sprawozdania), nakazał Komitet rozwiązać się Kommissyi Korrespondencyjnéj, a gdy w niewiele dni potém nadeszły zgłoszenia się z Châteauroux, aby Komitet zajął się *Sejmem emigracyjnym*, i Sekretarz Gminy Londyn się zgłosił; Komitet *w nadziei podobnego zgłaszania się* innych gmin, i *rychléj odpowiedzi od mającéj się rozwiązać* Kom. Kor. mianował Archiwistę Komitetu i Kommissyę Pomocniczą, któraby sprawy wewnętrzne w Emigracyi załatwiała. » Tym sposobem Komitet spostrzegłszy *trudne położenie* swoje i *wielką* w Zjednoczeniu *nieczynność*, w samym zaraz początku urzędowania pozbywał się odpowiedzialności urzędu, czyli wszelką odpowiedzialność archiwów zwalał na Archiwistę: prac wewnętrznych na Kommissyę Pomocniczą; prac zaś zewnętrznych i funduszów nieprzelewał nikomu, bo tych wcale nie było. « Tymczasem (znowu słowa są Sprawozdania) *z niskąd nic nie przychodziło. Cisza* w Zjednoczeniu nastała i *dziwne umilknienie.* Komitet *postrzegł* że go otoczyła jakaś *głuchota*, nie odbierał *odpowiedzi* ani od Kom. Kor. ani *z niskąd* wiadomości. »

Otóż własnemi wyrazami Komitetu odmalowane Zjednoczenie. « *Nic z niskąd! Cisza i dziwne umilknienie!* Komitet *postrzegł* że go otoczyła *prawdziwa głuchota!!!* » Takie postrzeżenie, dla każdéj władzy sumiennéj, byłoby bardzo znaczącém, wypowiedziałoby jéj od razu stosunek rządzonych do rządzących, obojętność massy dla władzy, i co za tém koniecznie idzie, że rządzeni odmawiając swego zaufania rządzącym, ani ich słuchać, ani wspierać nie będą. I musiał to wiedzieć Komitet Zjednoczenia, kiedy w dalszym ciągu swego Sprawozdania powiada: « *Skoro władza nie jest wspieraną przez tych co ją postanowili, nie może się śmiało odzywać, boby się kompromitowała* » a z tém wszystkiém « odezwę swą do Ziomków oddał do publikaty, i do Mazziniego (reprezentanta Młodych-Włoch w Londynie) swe słowa przesławszy, *miłą* na nie odpowiedź otrzymał. » A więc Komitet Zjednoczenia, niechciał tylko kompromitować się *wewnątrz*, i poszedł kompromitować się *zewnątrz.* « Ale też, są to jedyne, powiada Sprawozdanie, *stosunki Komitetu na zewnątrz* — w tym pierwszym roku jego urzędowania, jak składka na dotkniętych powodzią Nadwiślanów, jedynym wyjściem na *zewnątrz* — w roku drugim. »

Po takiém wyjściu na *zewnątrz*, postanowił Komitet, raz jeszcze probować szczęścia *wewnątrz.* « A że podonczas (słowa znów Sprawozdania) rozchodziła się zatrważająca wiadomość o zmniejszeniu żołdu emigracyjnego, a wiedział że bezpośrednie wdanie się Komitetu, mogłoby *przeciwny pożądanemu* wywołać skutek, korzystając zatém z okoliczności, wezwał Obywateli Dwernickiego i Ledóchowskiego, aby się tym interesem w imieniu Komitetu zajęli; ale, ani jeden ani drugi, (powiada Sprawozdanie) nawet odpowiedzieć Komitetowi nie raczyli. »

Takie niepowodzenia wewnątrz, zewnątrz, znów wewnątrz, i przez wewnątrz na zewnątrz, nie zmogły jednakże odwagi Komitetu. Nieprzebrany w konceptach, postanowił jeszcze użyć jednego — zobowiązać menerów Zjednoczenia, każdemu z nich zapewniając jakąś *pozycyę* w Zjednoczeniu — czyli *zurzędniczyć pretensye* Zjednoczenia. Próbka na Archiwum i Komissyi Pomocniczéj zdała się dobrą wróżbą — tymczasem nad wszelkie Komitetu spodziewanie, « choć powiada, gorliwych rad i *projektów* niebrakowało, ale do podejmowania urzędu, usługi publicznéj nie było *skorych*; przykład nawet *prawdziwego poświęcenia się* Kommissyi Pomocniczéj, nie był dostatecznym do obudzenia *otuchy*. Uporczywe przytém *milczenie* (zawsze słowa Sprawozdania), rozwiązanéj (a jednak nierozwiązującéj się wcale) Kom. Kor. stawiało *z wielu względów* Komitet w *przykrém położeniu;* szukał Komitet załatwienia téj *trudności* na miejscu, ale *nieznalazł* obywateli w Poitiers, którzyby się tém zająć mogli — gminy Poitiers *niebyło!* » Aż gdy wreszcie uchwalono wysłać na exekucyę samego Zwierkowskiego, « archiwa *po większéj części* przywiezione zostały do Paryża; ale kiedy przyszło do ich przejrzenia, pokazało się iż niektórych ksiąg niedostawało, mianowicie do *zregulowania rachunków.* »

Na dobitkę, ciągnie daléj Komitet, « nadbiegła ze *szczególném zgłoszeniem się* gmina Agen. Gmina ta liczna, bo osiemdziesiąt obywateli licząca, wyprawiła i nadesłała obszerne pismo, w którym uznają wprawdzie byt Komitetu, ale go *gromią* że się *nielegalnie* ukonstytuował, uorganizował; wymagają aby się *dokompletował*, a gdy jego członkowie są *płatni*, aby siedzieli *razem*; zapowiadają że *wstrzymają wypłacanie podatków*, żądając aby to ich pismo było w Wywodzie *publikowane.* Niedogodził temu żądaniu Komitet, odpowiadając, że gdy sami Obywatele Agen datkować niechcą, to i do druku w Wywodzie prawa niemają — ale też od tego czasu dotąd z Agen *nic nienadeszło.* »

Śród takich z rozmaitych stron niespodzianek, Komitet w coraz *trudniejsze* wpadał *położenie. W torbie politycznéj* brakowało konceptów. Urząd stał Komitetowi *kością w gardle!* « Szczęściem, powiada Sprawozdanie, przypadła w tych czasach rocznica Listopadowa. Komitet *chwytając* tę okoliczność przez Zwierkowskiego, przy pomocy jednego Francuza w Paryżu, zarządził obchód z większą niżli kiedy *okazałością* » Zdało się Komitetowi że nienależało zaniedbywać tak pomyślnéj okoliczności; więc raz jeszcze, szukając wyjścia na *zewnątrz*, przesłał Francuzowi swoje podziękowanie, a tymczasem, *wewnątrz*, postanowił *przedrukować* dawny akt przeciw Czartoryskiemu (którego jednak nieprzedrukował dotąd), nieprzestawał *zagrzewać* Kommissyi Pomocniczéj, aby *nieupadała na sercu*, i w tym celu, do jéj składu, *odkomenderował* członka Komitetu Ob. Zwierkowskiego. »

Jak to? Więc do tego już przyszło w Zjednoczeniu, że aż Kommissyę Pomocniczą, ów, podług wyrażenia się Komitetu, przykład *prawdziwego poświęcenia się* dla Zjednoczenia, ledwo po miesiącu istnienia, bo 8° Października zawiązaną, już w początkach Listopada taką *ostygłą* znalazł, że ją aż przez członka Komitetu *zagrzewać* trzeba było? Przykro wyznać, ale tak się skończył, odpowiada Komitet, r. 1843. « Z *piętnastu* miejsc tylko zgłoszono się do Komitetu, chociaż Kommissya Pomocnicza, bacząc na *niewypowiedzianą opieszałość*, porozsyłała była odezwy do gmin i sekretarzów, w nadziei, że jéj usilności nareszcie uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. »

W r. 1844, taż sama w Zjednoczeniu *nieczynność, cisza, głuchota.* Jak przedtém i teraz, Komitet niemógł się dowiedzieć, « *czy głosujący żyją.* » Nadbiegło wprawdzie znowu ze zgłoszeniem się kilka gmin i kilkunastu pojedynczych członków, « tymczasem, powiada Sprawozdanie, z pewnością wiadomo, że mnóstwo gmin bez powstania *znikło*, liczne jeszcze się *nieodnowiły*, że w Paryżu samym (z całego dziesiątka gmin) *trzy ledwie* byt odzyskało, inne *dotąd do życia* przyjść niemogły — a o gminie w Bruxelli *nic niemówimy.* » A toż znowu dla czego? Czy dla tego, że pod bokiem Prezesa Komitetu mniéj jeszcze warta od innych?... A jednakże, ktoby myślał, że Komitet po takiéj w swojém Sprawozdaniu spowiedzi, po tak zasmucającém Zjednoczenia liczebném przedstawieniu: « ujrzy właśnie, że się może ośmielić nareszcie, w imieniu Emigracyi, tak jawnie przemawiać, jak poufne porozumienia się kontynuować? » Żarty tego rodzaju przechodzą wszelką cierpliwość, wszelkie pobłażanie; a o ludziach, którzy je sobie pozwalają, niepodobna innego zrobić przypuszczenia, tylko że zdziecinnieli zupełnie. Bo i niejestże to zupełnego zdziecinnienia dowodem; kiedy Komitet co chwila zapo-

mina się jak dziecko, i z najchełpliwszego napuszenia się, znów wpada w narzekania na « *niesłychane trudności*, » a umywając ręce od wszelkiéj w Zjednoczeniu roboty, Kommissyę Pomocniczą na Administracyjną awansuje, i tak ją *rozgrzawszy* nareszcie — losy Zjednoczenia i « *nowego składu wyborów* » jéj ostatecznie powierza.

Druga epoka urzędowania Komitetu w niczém pierwszéj nie ustępuje. Taż sama w Zjednoczeniu *nieczynność*, *cisza*, *głuchota* i *dziwne umilknienie*; taż sama w Komitecie *zapamiętałość* — zużyć, znudzić, zmordować Zjednoczenie, aby, jeżeliby się kiedy samo postrzegło, albo się je pozbyć komu udało, nikt nic z rozbitków jego uratować niezdołał.

Bo prosimy uważać tylko. Zrażony w samém poczęciu urzędowania « *trudnością położenia* » wtenczas, kiedy Zjednoczenie mogło łudzić się jeszcze, że fałszywość formuły swojéj zastąpi postawieniem władzy; kiedy sam Komitet mógł mieć jeszcze jakąś nadzieję w 2,500 podpisów; teraz, jak sam wyznaje, odbieżony przez Zjednoczenie, pozbawiony zaufania jego, niemogący wywołać w niém żadnéj czynności — mocą wszystkich swoich konceptów, Komitet « *nabrał*, powiada Sprawozdanie, *otuchy*, że składem swoim (Lelewela i Zwierkowskiego, bo Odynecki jak pierwszego tak i tego drugiego Sprawozdania nie podpisał), zdołał *łać początek przyszłemu powodzeniu*, że *doczeka się pomyślnéj pory*, w któréj nowemu składowi *odda dalsze trudy* » ale i dodaje natychmiast, « że ta *pora pomyślna* zbiegiem okoliczności *usuwała się* jeszcze. » Innemi słowy ma to znaczyć: Siedźcie cicho! Nieopuszczajcie Zjednoczenia! Niekłopoczcie się bezpotrzebnie! Już to jakoś Komitet wasz poradzi, że żaden z was łatwo ze Zjednoczenia niewyjdzie! Widać że Zjednoczenie broniło się jeszcze Komitetowi jak mogło, bo się nań skarżą w swojém Sprawozdaniu — Lelewel i Zwierkowski: « Niektórych gmin Obywatele, płonnemi pogłoskami powodowani, *zbyteczną* troskliwość, *zbytecznemi* czasem wyrazami okazywali, a *dysharmonią*, jakaby skład Komiteru trapić miała, *niepotrzebnie* się kłopocili. » Zdaniem Komitetu, dysharmonia w Komitecie, będąc formułą samego Zjednoczenia, *niepotrzebnie* je kłopociła; mniéj więc na tę *zbyteczną* troskliwość zważając, Komitet szedł sobie daléj po utorowanéj od tylu lat drodze, a tymczasem, jeśli się wydarzyła sposobność, to się podszywał « pod hasło wspólnością korporacyj podniesione » — jak *np.* za pobytu Mikołaja w Londynie; to na gwałt zurzędniczał Zjednoczenie, w całéj Europie i Ameryce nawet, « chociaż wyznaje, że z różnych stron — jak *np.* ze strony gminy Wyznawców doznawał *niejakich zaprzeczeń*, ponieważ się gminie zdało, że Komitet *niemiał prawa* umocowywać urzędu do *reprezentowania gmin*. »

Wszakże wszystkie te zabiegi nie wiele Komitetowi pomagały, a nowych konceptów już brak uczuć się dawał. Ale nie darmo powiedziano: Szukaj a znajdziesz! Komitet przypomniał tę przypowieść sobie i rzekł: Nie chce Zjednoczenie głosować na Komitet, a więc mniejsza o nie. « Wszakże nic nie przeszkadza (słowa Sprawozdania) żeby *niewpisani* do Zjednoczenia, na jego Komitet *głosowali*, i praktyka wreszcie poprzednia *nikomu* tego nie wzbrania. » Towarzystwo Demokratyczne, szczególniéj się podobało Komitetowi. — Głosuje na Centralizacyę, i głosuje porządnie, rok za rokiem, massą; tego właśnie potrzeba Komitetowi. Ale jak zażyć Towarzystwo, jaki « *krok stosowny* » obmyślić żeby na Komitet Zjednoczenia głosować chciało? Kto inny, byłby pewnie łamał sobie głowę bez końca, i nareszcie cofnął się przed sumieniem swojego przeciwnika; ale Komitet nie namyślał się długo. *Rozkaz z Kraju!* Przecież na *rozkaz z Kraju* Tow. Demokratyczne na Komitet Zjednoczenia głosować będzie! I w godzinie — stanął *rozkaz z Kraju*!!! Ale, o dziwo! Towarzystwo od razu w tym *rozkazie z Kraju*, dostrzegło szlachecki koncept Komitetu Zjednoczenia, i nawet oświadczyło, że tak różne ma od Komietu o rozumie i uczuciach Kraju wyobrażenie, iż zdaniem jego, *rozkaz z Kraju* — gdyby mógł przyjść do Emigracyi kiedy, to zupełnie byłby przeciwny.

Kiedy tak niepomyślnie poszła wyprawa Komitetu na zewnątrz Zjednoczenia, Komitet zwrócił się znów na wewnątrz Zjednoczenia, i tym celem, « *kosztem publicznym wyprawił lustratora* » który osobiście, na miejscu, miał dokazać tego ze Zjednoczeniem, czego z niém przez druk i korrespondencye Komitet zrobić nie mógł. « I posłannictwo lustratora tego, powiada naiwnie Komitet, przyniosło *niepomału* oczekiwany wypadek — bo gdy, podług rachunku w Sprawozdaniu zamieszczonego, podróż lustratora kosztowała dotąd fr. 600, Komitet, *puścił się w awanse*, a wkrótce kassa Komitetu znalazła się w takiém *deficit*, że Komitet (Lelewel i Zwierkowski) obaj wspólnie — z własnéj kieszeni, musieli wnieść do kassy, każdy po fr. 50 *plus* 44, na druk Wywodu i niniejszego Sprawozdania. »

Idąc tym sposobem, krok w krok za Sprawozdaniem Komitetu, przedstawiliśmy własnemi jego wyrazy, przeszły i obecny stan Zjednoczenia i tak wewnętrzne jak zewnętrzne jego Komitetu działania. Nie różnią się one w niczém od dawniejszych naszych uwag i postrzeżeń w tym względzie, przynoszą im owszem najzupełniejsze zatwierdzenie, a które, czy będzie wymówniejszą dla Zjednoczenia od dotychczasowych przestrogą — nie chcemy w odpowiedzi wyprzedzać samego Zjednoczenia.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

SZWAJCARYA — Sejm nadzwyczajny Szwajcarski zwołany został na d. 24 lutego. Przed niejakim czasem rząd kantonu Bern wysłał delegacyę do rządu kantonu Zurich, celem wygotowania projektu na sejm, iżby Jezuici ze Szwajcaryi wygnani zostali, i aby siłą to postanowienie przywiedziono do skutku. Trzej członkowie radykalni przychylili się do tego przedstawienia, większość jednak rady wykonawczéj sprzeciwiła się temu, przewidując iż w takim razie przyszłoby do wojny domowéj. Kanton Zurich jednak zobowiązał się wszelkiemi prawnemi środkami skłonić inne kantony do wygnania Jezuitów. Oprócz tego, sejm ma się zająć poskromieniem nadużyć popełnianych przez oddziały ochotników, i z tego powodu przedstawione mu zostanie 1° aby tworzenie oddziału ochotników miało jedynie miejsce za zezwoleniem kantonu; 2° aby oddziałom tym nie wolno było wkraczać do kantonów sąsiednich; 3° aby kanton nie zapobiegający wkroczeniu, opłacił wynagrodzenie pieniężne. Jakkolwiek rząd kantonu Zurich nie zgadza się na przedstawienie projektu sejmowi względem wypędzenia Jezuitów, z tém wszystkiém zważając, iż zakon ten ma na celu poddać państwo kościołowi, i urządzić stosunki polityczne z punktu widzenia teokratycznego, iż jest jednym z najbardziéj nieprzyjaznych religii reformowanéj, a zatém że obecność jego w kantonie Lucerne powołanym wraz z dwoma innemi kantonami, do zarządzania z kolei interesami Szwajcaryi, i przez to znaczny wpływ mający na inne katolickie kantony — byłaby powodem do ciągłych zamieszek, sądzi kanton Zurich iż sejm starać się powinien skłonić kanton Lucern do cofnięcia postanowienia, którém szkoły teologiczne oddał pod zarząd Jezuitów.

(*Dziennik Débats*).

POLSKA — Cenzura w królestwie jest nadzwyczaj ostra. Wszystkie dzienniki wychodzące w Prusach zostały zakazane, wyjąwszy jedną tylko Gazetę Powszechną pruską, ale i ta przychodzi tak pocięta nożycami, że nic w niéj doczytać się nie można. Urzędnicy nadto celowi otrzymali rozkaz, aby niszczyli natychmiast wszystkie książki i pisma jako zakazane, które przeprowadzone przez granicę, byłyby napisane w niezrozumiałym dla nich języku. (*Gaz. Wrocł. i Berl.*).

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.